

Erdogana wojna z Kurdami

5 maja 2017

Wojska tureckie atakują siły kurdyjskie, które wspólnie z USA i Rosją walczą z tzw. Państwem Islamskim. Artykuł Krzysztofa Podgórskiego.

Turcja kierowana przez nieprzewidywalnego prezydenta Recepta Erdogana znów zaatakowała siły kurdyjskie w Syrii i Iraku. Rzec w tym, że bojownicy kurdyjscy YPG z Rożawy to sojusznicy USA walczący z terrorystami z tzw. Państwa Islamskiego. Z kolei Kurdowie z enklawy Afrin wspólnie z Rosjanami walczyli z ISIL i dżihadystami będącymi proxy Turcji – i mają dziś gwarancje bezpieczeństwa ze strony Rosji. Wojna z ISIL jest daleka od zakończenia, siły kurdyjskie wsparte wojskami USA toczą walki na przedpolu stolicy Kalifatu miasta Rakka w Syrii oraz pełnią określone role w ramach trwającego od 7 miesięcy szturm dwumilionowego Mosulu w Iraku. I oto w przełomowym momencie wojny, przysłowiowym „ciosem w plecy”, kluczowych sojuszników wojsk USA atakuje członek paktu NATO.

ATAK Z POWIETRZA

25 kwietnia armia turecka przeprowadziła zmasowane naloty na pozycje Kurdów w Syrii i Iraku. Ogółem do wykonania tych uderzeń lotniczych wydzielono 25 samolotów wielozadaniowych typu F-16. Tureckie lotnictwo zbombardowało główny sztab YPG (Powszechne Jednostki Obrony) opodal syryjskiego miasta Derik. W wyniku nalotu zginęło blisko 30 bojowników, a dziesiątki odniosło rany.

W Iraku Turcy bombardowali pozycje kurdyjskie w prowincji Sindżar, zamieszkałej w większości przez Jazydów. W sierpniu 2014 r. bojownicy PPK w ostatnim momencie dotarli z odsieczą i uratowali Jazydów, tocząc dramatyczną bitwę z atakującą Jazydów, terrorystyczną armią tzw. Państwa Islamskiego. W przypadku upadku enklawy, ISIL dokonałoby ludobójstwa

dziesiątek tysięcy mieszkańców. Później, wojskowe skrzydło PPK pomogło zorganizować Jazydom własną samoobronę, a w Szengale wybudowało swoje obronne bazy. I to właśnie te bazy, nocą 25 kwietnia przez trzy godziny bombardowały tureckie samoloty. W komunikacie armii tureckiej przekazanej mediom, informowano o zlikwidowaniu 70 bojowników kurdyjskich. Dodatkowo jak informował szef sztabu ministerstwa ds. „peszmerga” (sił zbrojnych) Irackiego Kurdystanu w nalotach zginęło przez pomyłkę 6 jej żołnierzy.

REAKCJA DYPLMATYCZNA

Stany Zjednoczone zareagowały na tureckie naloty stanowczą krytyką. „Te lotnicze uderzenia, nie były uzgodnione z koalicją (koalicja do walki z terroryzmem w Iraku pod przywództwem USA) i doprowadziły do niewinnych ofiar pośród naszych sojuszników w walce z ISIL. Osoby reprezentujące Stany Zjednoczone podzieliły się swoimi obawami bezpośrednio z ich odpowiednikami w Turcji” – podkreślił sekretarz prasowy Departamentu Stanu, Mark Toner. W podobnym duchu wystąpiło rosyjskie MSZ „Warunkach, kiedy wojna z terroryzmem w Iraku i Syrii jest jeszcze daleka od zakończenia, takie działania jednoznacznie nie przyczyniają się do konsolidacji antyterrorystycznych wysiłków, zaogniają i bez tego napiętą sytuację”.

KONTRATAK PPK

Bojowniczkami Ludowych Sił Ochrony (HPG), zbrojnego skrzydła zdelegalizowanej w Turcji Partii Pracujących Kurdystanu (PPK), wzięły krwawy odwet na wojskach tureckich za naloty. Kurdyjki z YJA-Star, przeprowadziły dwa zamachy w prowincji Bitlis na wschodzie Turcji, w wyniku których zginęło 12 żołnierzy. W szczególności ostrzelały z ręcznych granatników przeciwpancernych RPG turecki obóz wojskowy w miejscowości Szejch Kuma gdzie poległo 10 żołnierzy. Dwóch kolejnych, zginęło w drugim ataku, gdy partyzantki ostrzelały tureckich

wojskowych dokonujących wyrębu drzew na potrzeby obozowiska tymczasowego. Ponadto w sieciach społecznościowych opublikowano film, na który bojownicy kurdyjscy przy pomocy kierowanego pocisku przeciwpancernego niszczą turecki czołg amerykańskiego typu M-60.

Media tureckie (np. Hurriyet) informowały, że wojskowe posterunki w prowincji Hataj były ostrzelane z moździerzy. Ogień mieli prowadzić bojownicy kurdyjscy z syryjskiej enklawy Afrin, oraz obszaru autonomii Rożawa – gdzie operują Kurdowie wraz z swoimi arabskimi i asyryjskimi sojusznikami pod parasolem USA. Według danych PPK, po wznowieniu przez Turków w 2015 operacji wojennych przeciw partyzantom, w wyniku działań powstańców zginęło ok. 900 tureckich wojskowych i policjantów, oraz ok. 300 cywili. Z drugiej strony turecki minister obrony Firki Yszyk, poinformował, że od 23 lipca 2015 roku siły bezpieczeństwa Turcji „zneutralizowały” 1091 bojowników PPK. Kurdowie uznali te informacje za zawyżone.

REAKCJA WOJSKOWA MOCARSTW

Stany Zjednoczone znalazły się w szczególnie niezręcznej sytuacji. Siły kurdyjskie stanowią podstawę wojsk SDF atakujących wraz Amerykanami stolicę ISIL – miasto Rakka. Właśnie wspólnym wysiłkiem, po kilku tygodniach bojów, zdobyto pobliskie miasto Tabka. W obliczu nalotów i uderzeń armii tureckiej, Kurdowie mogą odmówić dalszej walki. Wszak Rakka to w większości miasto arabskie, przelewać krew będą Kurdowie w obcej sprawie, podczas gdy Turcy bombardują ich rodzinne domy, zabijają najbliższych. Amerykanie w obszary przygraniczne błyskawicznie skierowali żołnierzy z 75 Pułk Rangers. To wyspecjalizowany oddział podlegający Dowództwu Operacji Specjalnych Armii Stanów Zjednoczonych z bazą w Fort Benning w stanie Georgia.

Pułk jest oddziałem powietrznodesantowym lekkiej piechoty złożonym z trzech batalionów piechoty, odpowiedzialnym za prowadzenie operacji specjalnych mających na celu wsparcie

polityki rządu Stanów Zjednoczonych. Pułk Rangersów jest jednostką, która cały czas posiada bardzo wysoki stopień gotowości bojowej (18 godzin) do podjęcia działań w dowolnym miejscu na kuli ziemskiej. W założeniu, amerykańska jednostka jest zdolna jest prowadzić działania samodzielne przez okres do pięciu dni. Amerykanie zmanifestowali w ten sposób, że nie zostawią Kurów z Rożawy i nie akceptują uderzeń lotniczych Turcji.

Bliźniacze działania podjęła Rosja względem Kurdów z enklawy Afrin. Na jej obszar wkroczyły oddziały rosyjskiej żandarmerii wojskowej, Rosjanie wraz bojownikami YPG objęli posterunki i wywiesili flagi Rosji i Syrii. Ponadto, aby chronić większy obszar rosyjskie transportery opancerzone (BTR-80) z widocznie wywieszonymi flagami Rosji rozmieszczono w strategicznie ważnych punktach enklawy i w obozach uchodźców. Rosjanie ostentacyjnie w mediach społecznościowych pokazali zdjęcia swoich posterunków i lokalizacje na mapach. Ankara dostała sygnał, że Moskwa również nie akceptuje ataków na Kurdów.

W CO GRA ERDOGAN?

Obserwatorzy tureckiej sceny politycznej dostrzegają pewną prawidłowość. Wielokroć wewnętrzne kryzysy turecki prezydent „gasi” kolejną wojenną awanturą. I tak w 2013 r. doszło do rozejmu między wojskami Turcji, a bojownikami PPK. Spokój sprzyjał wzmocnieniu sił lewicowych opozycyjnych wobec Erdogana.

Po wyborach w 2015 r. na manifestacjach sił lewicowych doszło do eksplozji ładunków terrorystycznych. 10 października 2015 w ataku dwóch samobójców zginęło 102 manifestantów. Ugrupowania lewicowe w tym PPK oskarżały o związek z nimi tureckie siły specjalne. Rząd zaś ogłosił, że to dzieło ISIL albo PPK. W odpowiedzi doszło do ataków na turecką policję i żołnierzy ze strony sił wojskowych PPK. W miastach na wschodzie Turcji bojownicy zajęli szereg dzielnic przejmując nad nimi kontrolę.

Siły policyjne nie reagowały. Kiedy powstały barykady i załężki zorganizowanego oporu, ostentacyjnie miasta zostały brutalnie spacyfikowane przez turecką armię. Do tłumienia oporu bojowników, używano czołgów, wozów pancernych artylerii, a nawet lotnictwa. Ginęły setki ludzi, tysiące było rannych. W miastach kurdyjskich działy się iście dantejskie sceny.

Pod koniec 2016 roku armia w pełni zdławiła wszelkie ogniska oporu w miastach południowo wschodniej Turcji. Władze wykorzystaly działania bojowe armii do osłabienia lewicowej opozycji. Aresztowano tysiące politycznych aktywistów, dokładne liczby do dziś nie są znane. Podobny scenariusz rozwija się dziś. Wobec dyskusyjnie niewielkiej różnicy w wygranym referendum konstytucyjnym, niezbyt udanej operacji „Tarcza Eufratu” rośnie opozycja wobec tureckiego przywódcy. „Mała wojenka” i ponowne aktywne działania wojenne w Syrii i Iraku są na rękę władzom w Ankarze.

Turcy chcą sprowokować Kurdów do aktywnej obrony, a następnie, jako druga co do wielkości armia NATO uderzyć z całą potęgą.

Recep Erdogan cały czas naciska, aby USA zamieniły sojusznika w walce z ISIL, bojowników kurdyjskich na armię turecką. Waszyngton jednak nie wydaje się tym zainteresowany. Z drugiej strony Moskwa pozwoliła Ankarze na zajęcie części Syrii pod Al-Bab, ale dalszym tureckim apetytom na ziemi syryjskich Kurdów mówi stanowcze „nie”. Prawdopodobnie Kurdowie z Afrin pozostaną w ramach państwa syryjskiego, a Rożawa pod patronatem USA zostanie oderwana i przyłączona do irackiego Kurdystanu. Chyba, co też prawdopodobne, że USA utworzą pod swoją hegemonią „demokratyczną Syrię” na terenach zdobytych przez zależne od niej siły. Póki co Kurdowie apelują, aby świat powstrzymał turecką agresję.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: Trybuna.eu